Cena 6 hal.

Nr. 237. Kraków, Piątek 12. Maja 1916. **Rok XXIV.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 80 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 12. maja.

Urzędowo donoszą dnia 11. maja:

Wschodni i połud.-wschodni teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Wzmożona działalność artyleryi także wczoraj trwała na większej części miejsc frontu.

Zwłaszcza żywą była ona w odcinku Dolomitów między Peutelstein i Buchenstein.

Włoski lotnik rzucił przedpołudniem dwie bomby na plac targowy i plac katedralny Gorycyi. Wskutek tego zginęły dwie osoby cywilne, a 33 odniosło rany.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 12. maja.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 11. maja:

Zachodni teren.

Niemieckie samoloty obrzuciły bombami Dunkierkę i urządzenia kolejowe koło Adinkerke.

Na zachodnim brzegu Mozy zaatakowali Francuzi nasze stanowiska popołudniu koło „Mort Homme“, a wieczorem na południowy wschód od wzgórza 304.

Oba razy załamały się ataki wśród znacznych strat po stronie nieprzyjaciela w ogniu karabinów maszynowych i w ogniu odcinającym artyleryi.

Patrol bawarski wziął do niewoli w lesie Damard 54 Francuzów. Liczba podczas walk od 4. bm. o wzgórze 304 wziętych do niewoli nierannych Francuzów wzrosła do 53 oficerów i 1515 żołnierzy.

Na wschodnim brzegu Mozy odbywały się podczas całej nocy w okolicy lasku Cailiette walki granatami ręcznymi. Francuski atak w tym lesie został odparty.

Wschodni teren.

Na północ od dworca Selburg wzięto szturmem 500 metrów nieprzyjacielskiego stanowiska. Przy tem dostało się do naszej niewoli 309 nierannych jeńców; zdobyliśmy też kilka karabinów maszynowych i miotaczy min.

Bałkański teren.

Żadne ważniejsze wydarzenia.

Naczelne kierownictwo armii.

Po nocie Wilsona.

Doniesienie „Nordd. Allg. Zeitung“.

Berlin. (B. kor.) Wręczona przez ambasadora amerykańskiego odpowiedź na notę niemiecką, jak donosi „Nordd. Allg. Zeitung“, stwierdza, że odpowiedź niemiecką zbadano skrupulatnie. Rząd Stanów Zjednoczonych ze szczególną uwagą przyjął do wiadomości, iż rząd niemiecki na przyszłość jest zdecydowany wszystkim komendantom morskich sił zbrojnych polecić ściśle przestrzeganie uznanych międzynarodowych zasad. Rząd Stanów Zjednoczonych oddaje się nadziei, że zmieniona obecnie polityka rządu niemieckiego spowoduje sumienne wykonanie przepisów, co usunie przerwę w dobrych stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa za konieczne stwierdzić, że rząd niemiecki nie ma zamiaru dania do poznania, iż przestrzeganie zapowiedzianej polityki czyni nagół zależnem od przebiegu, czy rezultatu rokowań dyplomatycznych między rządem Stanów Zjednoczonych a jakimkolwiek rządem, prowadzącej wojnę strony.

Rzekome zagrożenie.

Londyn. (B. kor.) „Times“ donosza z Waszyngtonu: Zwolennicy Wilsona oświadczyli, że Wilson obecnie stanowczo ostatnie słowo wypowiedział i że jeżeli umówione warunki nie będą wypełnione, zerwanie nastąpi w sposób zupełnie automatyczny.

Zastrzeżenia ze strony niemieckiej.

Kolonia. (B. kor.) „Koelnische Zeitung“ pisze w sprawie amerykańskiej noty: Wilson będzie musiał obecnie zająć się od półtora roku odwlekaną odpowiedzią Anglii na jego wielką notę z żażaleniami. W każdym razie odpowiedź Wilsona nie zmienia nic w niemieckiem oświadczeniu, według którego istnieje dla nas zupełnie ścisły związek między sprzeczną z prawem międzynarodowem polityką blokadową Anglii a naszą wojną łodziami podwodnemi.

Uwagi wiedeńskiej „Reichspost“.

W przeciwieństwie do innych pism wiedeńskich, które w omawianiu odpowiedzi amerykańskiej posługują się półsłówkami i niedomówieniami oświadcza „Reichspost“ między innemi jak następuje:

„Dnia 5. maja otrzymał Wilson notę niemiecką a już dnia 9. miał gotową odpowiedź, jakkolwiek chodziło tutaj o los dwu wielkich państw i każde słowo wymagało najskrupulatniejszego rozważenia. Znać też w jego odpowiedzi ten gorączkowy pośpiech, z jakim przyszła ona do skutku“.

Dalej powiada ten dziennik: „Wilson usuwa wszelki związek między ustępstwami, uzyskanemi od Niemiec a zachowaniem się Stanów Zjednoczonych wobec Anglii. Wobec tego trzeba będzie na to na razie nie zwracać uwagi i odczekać, czy to jest może tylko akademickiem zastrzeganiem się czy też Wilson chce wogóle stosować wobec Anglii inną miarę sprawiedliwości i ludzkości niż wobec Niemiec. Jeżeli on w rzeczywistości odrzuca zobowiązanie, aby nakłonić Anglię do ludzkiego prowadzenia wojny, to ostateczny wynik tej wymiany not bynajmniej nie jest pocieszający. Obecne zastrzeganie się ze strony Wilsona nie umacnia też zaufania.

Ordynacya wyborcza m. Warszawy.

„Deutsche Warschauer Ztg.“ z dnia 9. b. m. donosi jak następuje:

„Gdy z kół obywatelstwa warszawskiego odezwało się życzenie reorganizacyi zarządu miejskiego na podstawie ordynacyi wyborczej, uwzględniającej poszczególne warstwy ludności i grupy interesów, zarząd niemiecki zajął wobec tej myśli przychylną postawę i zgodził się w zasadzie na to, że wśród obywatelstwa nastąpi porozumienie co do projektu reorganizacyi. Takiego projektu zarządowi nie przedstawiono w formie odpowiedniej mimo to, że już minęło odtąd 6 tygodni. Naraziе dowiedziano się tylko, że zgodzono się na bardzo radykalne prawo wyborcze nieodpowiednie w danych warunkach dla przedstawicielstwa politycznego większej organizacyi państwowej, atoli już żadną miarą dla wielkomiejskiego ciała administracyjnego i to jeszcze w czasach wojennych. W takiem położeniu sądził zarząd, że nie można dłużej patrzeć bezczynnie na rozwój rzeczy, który z powodu przeciągania sprawy oraz niejasnych i niezadawalających wyników mógł by zagrażać miejskim interesom Warszawy i jej ludności. Dlatego generał-gubernator w dzisiejszem nadzwyczajnem wydaniu dziennika rozporządzeń ogłosił w druku regulamin miejski obok regulaminu wyborczego dla Warszawy opartego na systemie kuryalnym.

Miarodajnem dla tej decyzyi było, iż w poważnych kołach obywatelstwa warszawskiego uważano projekt wyborów kuryalnych za najodpowiedniejszy dla stosunków warszawskich. Projekt ten, który wyszedł z ludności samej, zdaje się także w interesie spokojnego miejskiego rozwoju być odpowiednią podstawą dla zarządu miejskiego.

Należy się spodziewać, że na nowej podstawie administracya miasta stołecznego Warszawy rozwinie działalność, która wszystkim warstwom ludności warszawskiej przyniesie korzyść i zyski a równocześnie skutkiem spowodowanej przyłączenia rozległych obszarów można zbliżyć się do celu, jakim jest utworzenie pięknego i nowoczesnego miasta stołecznego“.

* * *

Oktrojowana w ten sposób — o ile doniesienie „Warschauer Zeitung“ jest prawdziwe — nowa ustawa wyborcza dla m. Warszawy jest zasadniczo odmienną od projektu polskiej komisyi dla tej sprawy. Projekt polski postanawiał w głównych punktach, że „z prawa wyborczego korzystać ma każdy mężczyzna, liczacy nie mniej, jak 25 lat wieku, zamieszkały w Warszawie, przynajmniej od lat dwu, jeśli umie czytać i pisać po polsku, a nadto: bądź zajmuje mieszkanie na własne imię, bądź opłaca podatek bezpośredni państwowy lub miejski, w kwocie przynajmniej 5 rb., bądź wreszcie ukończył szkołę średnią“. Czynnego prawa wyborczego udzielono także kobietom z temiż zastrzeżeniami, które obowiązują mężczyzn. Prawo wyborcze bierne projekt komisyi nadawał wyborcom męskim od 30 lat począwszy skoro ukończyli szkołę średnią, lecz z równoczesną koncesyą, że 10 proc. radnych może nie posiadać średniego wykształcenia.

Rezultat swoich prac przedłożyła komisya na pełnem posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego i zdawało się, że tak dalece dojrzały projekt niebawem uzyska sankcyę władz okupacyjnych.

Z Rzeszy niemieckiej.

Prezydent Hertling w Berlinie.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Kanclerz Rzeszy Bethmann Hollweg przyjął wczoraj odwiedziny bawarskiego prezydenta gabinetu Hertlinga celem omówienia ogólnych spraw, jak to od czasu do czasu się odbywa między kanclerzem Rzeszy a kierującymi ministrami większych państw związkowych.

Fałszywem jest przypuszczenie, jakoby odwiedziny Hertlinga stały w związku z osobistemi zmianami w obrębie rządu państwowego.

Sprawa posła Liebknechta.

Berlin. (B. kor.) Wniosek komisyi w sprawie odrzucenia wniosków socyalno-demokratycznych o wstrzymanie postępowania karnego przeciw pos. Liebknechtowi i uwolnienie go z więzienia, przyjęto w imiennem głosowaniu 229 głosami przeciw 111, przy dwu wstrzymaniach się od głosowania.

Reprezentant Polaków oświadczył, że ze względów zasadniczych, nie zajmując się sprawą osoby, Polacy są przeciwni wnioskowi komisyi.

Z Rosyi.

Zaprzeczenie.

Kopenhaga. (B. kor.) Wszystkie petersburskie dzienniki ogłaszają półurzędowe obwieszczenie, oznaczające jako złośliwy wymysł wszelkie pogłoski o zaostrzeniu się stosunków między Szwecyą z jednej a Rosyą i Anglią z drugiej strony.

Cel podróży dyplomatów francuskich.

Kopenhaga. (B. kor.) Petersburskie dzienniki z dnia 5. bm. przedrukowują wiadomość biura prasowego z doniesieniem, że podróż Vivianiego i Thomasa ma na celu nietylko udział w naradach techniczno-gospodarczych, ale rozwiązanie także kilku kwestyi finansowo-ekonomicznych.

Sprawa przewozu wojsk serbskich.

Kopenhaga. (B. kor.) Według dzienników petersburskich z dnia 5. bm. biuro prasowe ogłasza doniesienie, iż dotąd rząd grecki nie dał pozwolenia na przewóz wojsk serbskich przez Grecyę, motywując to możliwością zawleczenia epidemii, jasnem jest jednakże, że głównym powodem tego postępowania rządu greckiego jest obawa przed Niemcami.

Oświadczenie Pasića.

Kopenhaga. (B. kor.) Petersburskie dzienniki z dnia 5. bm. ogłaszają wiadomość biura prasowego, według której serbski premier Pašić oświadczył, że jest bardzo zadowolony z zapewnień, jakie otrzymał od najwyższego kierownika zagranicznej polityki Rosyi. Pragnienia i nadzieje narodu serbskiego w sprawie zjednoczenia wszystkich krajów serbskich pod dynastyą Karageorgewiczów podzielają zarówno najwyższe sfery, jak i koła polityczne. Szczegółowe ustalenie życzeń serbskich nie nastąpiło z przyczyn politycznych.

3. Maja w dawnej Warszawie.

Z okazyi wspaniałego obchodu rocznicy Konstytucyi Majowej przypominają pisma warszawskie obchody, których widownią była Warszawa w czasach dawnych:

Do uchwalonej w dniu 3-im maja 1791 r. nowej ustawy rządowej sejm przydał na końcu deklaracyę, która miedzy innemi opiewała:

„Wyznaczenie nabożeństw w jednym dniu po wszystkich w całym kraju kościołach, tj. dnia 8-go maja rb., na podziękowanie Bogu za zdarzoną chwilę pomyślną wydobycia Polski z pod przemocy obcej i nieładu domowego, za przywrócenie rządu, który najskuteczniej wolność naszą prawdziwą i całość Polski zabezpieczyć może, za postawienie tym sposobem ojczyzny naszej na stopniu, mogącym prawdziwą w oczach Europy zyskać jej konsyderacyę — przewielebnym biskupom zalecamy, naznaczając dzień św. Stanisława, biskupa męczennika, patrona Korony Polskiej, za uroczysty w roku, który my i potomkowie nasi obchodzić będziemy, za dzień poświęcony Najwyższej Opatrzności, po którym ojczyzna śmiało i bezpiecznie po tylu nieszczęściach odetchnąć może.

„Chcemy oraz, aby duchowieństwo tak świeckie, jako i zakonne, w naukach chrześcijańskich, które prawowiernemu winno ludowi, nie przestawało zachęcać wszystkich do podobnych Bogu dziękczynień.

„Aby zaś potomne wieki tem silniej czuć mogły, iż dzieło, tak pożądane, pomimo największe trudności i przeszkody, za pomocą Najwyższego losami narodów Rządcy do skutku przywodząc, nie utraciliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia narodu pory — uchwalamy, aby na tę pamiątkę kościół ex voto wszystkich stanów był wystawiony i Najwyższej Opatrzności poświęcony" (Volumina legum, IX, 225).

Stosownie do tej uchwały, w dniu 8-ym maja 1791 roku odprawiono w najobszerniejszym wtedy kościele św. Krzyża, w obecności królewskiej, nabożeństwo dziękczynne, poczem nastąpiło uroczyste przyjęcie w Zamku, wieczorem zaś iluminacya miasta. W następnym, 1792 roku, na posiedzeniu sejmu w dniu 17-ym marca, zapadła w tymże przedmiocie taka uchwała:

„Gdy z największą pociechą odbieramy wiadomość, iż województwa, ziemie i powiaty, tak przez delegacye osobne do Nas, Króla i stanów sejmujących, jakoteż przez posłów swoich, pragną oświadczyć rzetelne ukontentowanie z nowej ustawy i rządu, na dniu 3-im maja roku przeszłego 1791 zapadłej, i takowe życzenie przez lauda (uchwały) z ostatnich sejmików, podług nowego prawa odbytych, w wyrazach sercu naszemu ojcowskiemu najprzyjemniejszych oświadczyły —

„przeto My, Król, najusilniej pragnąc, abyśmy we wszystkich sprawch naszych rzetelny szacunek i przywiązanie dla ukochanego Nam narodu okazywali, przyjęcie takowych delegacyi pragniemy z naszej strony okazałą zaszczycić uroczystością. Aby zaś tak liczne delegacye poświęconego sejmowym robotom czasu nie zabrały, dzień 3-ci przyszłego miesiąca maja na generalną audyencyę przeznaczamy, jako dzień ten, w którym podobało się Najwyższemu świata Rządcy uszczęśliwić Królestwo Polskie przez danie wolnego, dobrego i trwałego rządu.

„Na ten koniec, My, Król, wraz z sejmującemi stanami, w całej okazałości królewskiej, audyencyę delegowanym od województw, ziem i powiatów na dniu rzeczonym 3-go maja przeznaczamy, w którym to dniu, chcąc najpowinniejsze Bogu zastępów złożyć podziękowanie za wydźwignienie z ucisku i nieszczęść narodu polskiego i postawienie w stopniu niepodległości przyrzeczone votum dopełnimy przez założenie pierwszego kamienia na kościół Najwyższej Opatrzności.

„Do której to uroczystości miejsce wygodne przeznaczymy, a wielmożni marszałkowie narodowi potrzebny obrządek przepiszą." (Vol.leg. IX, 405).

Jakoż dnia 20-go kwietnia t. r. marszałkowie: wielki koronny Michał Mniszech, wielki litewski Ignacy Potocki i nadworny Kazimierz Raczyński ułożyli drobiazgowy „Porządek obrządku w dniu 3-im maja roku 1792" i ogłosili go drukiem.

Na miejsce swojej sesyi, wyłącznie obrzędowej, tudzież nabożeństwa uroczystego, sejm w dniu 1-ym maja obrał kościół XX. Misyonarzy, św. Krzyża.

Pod budowę kościoła Opatrzności Boskiej król udzielił placu z własnych gruntów dziedzicznych w pobliżu letniego pałacu swojego, Łazienek Królewskich. Plac ten nazywał się Góra Kalwarya, albowiem kończyły się tam murowane stacye Męki Pańskiej, zaczynające się od placu Trzech Krzyży, wystawione w roku 1731 kosztem króla Augusta II. Na Górze Kalwaryi stała przedtem kaplica, którą, skutkiem osuwania się ziemi, rozebrano już za panowania Stanisława Augusta.

* * *

„Gazeta narodowa i obca" (Nr 36 z dnia 5-go maja 1792 r.) tak obchód opisała:

„Dzień 3-ci maja, uroczystość imienin N. Pana i rocznica ustawy rządowej, obchodzony był z tą wspaniałością i z tem radosnem przejęciem, jakie w sercach Polaków wdzięczność i pamiątka szczęśliwego ich powstania wzbudzać mogły.

„O godz. 7-ej z rana korpusy wojskowe miejsca swoje zajęły, naprzód od Zamku — kawalerya narodowa; dalej na Krakowskiem Przedmieściu stał regiment gwardyi pieszej koronnej w nowych mundurach, oficerowie w szyszkach i z szarfami, przepasanemi przez ramię; po nim — dwa bataliony szefowstwa Działyńskiego; po tych — gwardya piesza litewska; za nią — trzy szwadrony pułku J. K. Mości kozienickiego; na drugiem zaś skrzydle — cztery szwadrony pułku księcia imci Würtemberskiego. Drzwi kościelne św. Krzyża i inne wnijścia ostawione były 80-ciu ludźmi z batalionu skarbowego. Przedniejsze poczty (straże) w kościele trzymała kawalerya narodowa, wkoło zaś tronu stał korpus kadetów w paradnych mundurach i szyszakach, prowadzony przez ks. Czartoryskiego, komendanta swego. Około godziny 9-tej król imć ruszył się z Zamku do kościoła św. Krzyża, mający przed karetą i wokoło niej liczne grono kawalerów na dzielnych koniach; z tyłu zaś maszerował regiment gwardyi konnej koronnéj.

„We drzwiach kościoła ks. biskup poznański i warszawski (Antoni Okęcki) podał N. Panu wodę święconą, poczem duchowieństwo, senat i marszałkowie narodowi odprowadzili N. Pana do tronu. Senat w sukniach orderu św. Stanisława, posłowie i delegowani od województw w mundurach wojewódzkich, plenipotenci miast wolnych, komisarze magistratur rządowych, komisya cywilno-wojskowa, sąd ziemiański, magistrat warszawski, sąd apelacyjny, urzędy cyrkułowe zasiadły przeznaczone swe miejsca. W prezbyteryum były oddzielne miejsca: jedno dla ks. nuncyusza i posłów zagranicznych, w drugiem, naprzeciw, była księżna kurlandzka i jejmość posłowe cudzoziemskie. Ganek zapełniły damy w białych sukniach z ponsowemi wstęgami i szarfami, za niemi zaś arbitrowie (widzowie), licznie zebrani.

„Gdy N. Pan usiadł na tronie, p. marszałek sejmowy (Stanisław Małachowski) w mowie, stosownej do tej uroczystości, zagaił sesyę obrządkową; po którym marszałek wielki koronny (Michał Mniszech) oświadczył imieniem senatu życzenia swe N. Panu; po nim zaś mówił marszałek konfederacyi litewskiej (Kazimierz ks. Sapieha). Król imć, wezwawszy ministeryum do siebie, raczył ze zwykłą swą uprzejmością i wymową na głosy te odpowiadać. Nastąpiło ucałowanie ręki królewskiej przez senat, ministeryum, stan rycerski i plenipotentów miast.

„Donieśli potem marszałkowie sejmowi (Stanisław Nałęcz Małachowski) i konfederacyi litewskiej (Kazimierz ks. Sapieha) o przybyciu delegowanych z województw, ziem i powiatów, z których trzech, po jednemu z prowincyi, w wymownych i obywatelskich głosach, oświadczyli N. Panu imieniem prowincyi swoich o wdzięczności dla tronu i stanów sejmujących, tudzież o przywiązaniu narodu do ustawy rządowej, za której obronę i oni, i współbracia ich łożyć gotowi życie i majątki. Z prowincyi małopolskiej mówił p. Dobiecki, podkomorzy sandomierski, z wielkopolskiej — p. Stadnicki (starościc), z Litwy — p. Buchowiecki (podwojewodzi wileński). Po skończonych mowach pp. delegowanych, p. kanclerz wielki koronny (Jacek Małachowski) i podkanclerzy litewski (Joachim Chreptowicz) odpowiadali od tronu; poczem delegowani przypuszczeni byli do pocałowania ręki królewskiej.

„Gdy sesya obrządkowa skończyła się, ks. biskup poznański i warszawski (Okęcki), „pontificaliter" ubrany, miał mszę, podczas której grała kapela. Kazanie miał X. Malinowski, biskup cyneński, po którem śpiewane było „Te Deum" kompozycyi sławnego Paisella, egzekwowane przez dwustu muzykantów i śpiewaków. Armaty stojące z tamtej strony Wisły, setnym wystrzałem słyszeć się dały.

„Zaczęła się potem procesya. Najprzód szły cechy z chorągwiami swemi, dalej zakony, magistrat, plenipotenci miast, posłowie z delegowanymi, senat, ministrowie, biskupi, książę prymas (Michał Poniatowski) i N. Pan, otoczony korpusem kadetów. Procesya szła mostem, położonym od kościoła św. Krzyża aż do ulicy Ujazdowskiej. Z obu stron stali żołnierze. Domy wszystkie napełnione były ludem niezliczonym, co wszystko czyniło widok wspaniały i rzadko widziany. „Blizko miejsca, przeznaczonego na kościół, stały: gwardya konna koronna i jedenaście szwadronów kawaleryi, tudzież grenadyerowie gwardyi pieszej koronnej.

„W tym porządku, gdy procesya stanęła, i wszyscy zajęli przeznaczone sobie miejsca, książę prymas z asystencyą stanął blizko kamienia, po prawej zaś ręce król jegomość. Ks. prymas poświęcił kamień zwyczajnym obrządkiem, poczem podał złotą kielnię i młotek królowi imci. Położono pod kamień medal i pieniądze, za teraźniejszego panowania bite. Po założeniu kamienia na kościół Opatrzności, gdy J. K. Mość rzucił kielnią, a po nim ks. biskupi, ministrowie i marszałkowie sejmowy i konfederacki, oddana potem była taż kielnia p. Chojeckiemu, posłowi kijowskiemu, jako reprezentującemu to województwo, które, pierwsze i jedyne dotychczas, na ostatnich sejmikach swoich uchwaliło dobrowolną przez sześć lat ofiarę na tenże kościół.

„Przez ten czas armaty i regiment gwardyi pieszej koronnej dawały ognie. Ks. prymas kropił kamień i całe miejsce, przeznaczone na kościół. Poczem ks. Naruszewicz, biskup łucki, miał mowę, do okoliczności stosowną, po której ks. prymas intonował hymn „Veni Creator" i na konkluzyę całej ceremonii dali biskupi obrządkiem zwyczajne błogosławieństwo.

„Po skończonej ceremonii, o w pół do 5, N. Pan udał się na obiad do Łazienek. Senat, ministeryum koronne i posłowie zagraniczni — proszeni na obiad do marszałka wielkiego koronnego (Mniszcha); senat i ministeryum litewskie — do marszałka litewskiego (Ignacego Potockiego); posłowie ziemscy koronni i plenipotenci miast wolnych koronnych — do marszałka sejmowego (Stanisława Małachowskiego); posłowie ziemscy litewscy i plenipotenci miast wolnych litewskich — do księcia marszałka konfederacyi litewskiej (Sapiehy); delegowani od województw, ziem i powiatów — do księcia imci prymasa (Michała Poniatowskiego). P. Zakrzewski (Ignacy), chorąży i poseł poznański, prezydent m. Warszawy, dawał obiad dla municypalności.

„O godzinie w pół do 8, przy iluminacyi teatru (na placu Krasińskich) dane było drama „Kazimierz Wielki" (Juliana Niemcewicza). Wieczorem miasto całe wspaniale oświecone było, mianowicie cały pałac Saski ze wszystkiemi budowlami, dom marszałka sejmowego (na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 410), pałac p. Kossakowskiej, kasztelanowej kamieńskiej (przy ul. Senatorskiej Nr. 471) okazałość i gust w ozdobach swoich łączyły. Później w noc dane były reduty „gratis" przy teatrze i w pałacu Radziwiłłowskim (na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 387).

„W dniu, obchodzonym przez tyle tysięcy ludzi, wśród powszechnej radości, widziano wszędzie porządek, spokojność i przyzwoitość".

Groby poległych w Galicyi.

Sprawozdawca „Pester Lloydu" daje następujący obraz akcyi podjętej przez komendę wojskową w Krakowie w kierunku uporządkowania pobojowisk galicyjskich i godnego pogrzebania poległych żołnierzy obu stron walczących.

Spotyka się je na każdym miejscu. W tym kraju, który zwolna zamierza zleczyć swe rany, niema ani drogi polnej, ani gościńca, ani linii kolejowej bez tych smutnych, małych pagórków z drewnianymi krzyżami, często z uwieszoną na nich czapką żołnierską lub hełmem. Groby żołnierskie leżą wśród pól i łąk, na skraju lasu i na zboczach wzgórz, ot, jak to przypadek bitwy zdarzył. W wojnie grzebie się poległych najchętniej na razie w tem miejscu, które krwią swą zlali.

Nie można było jednak czekać, aż nastanie pokój, a z nim chwila należytego pogrzebania poległych bohaterów tak, aby miejsce ich spoczynku zabezpieczyć przed naruszeniem. Dlatego też pod kierownictwem marszałka polnego por. Brandnera w Krakowie powstała wnet organizacya architektów, rzeźbiarzy i inżynierów, która podjęła zadanie urządzenia na obszarze zachodniej Galicyi mniejszych i większych cmentarzy wojennych i zabezpieczenia tamże poległym godnego ich, a spokojnego miejsca wiecznego spoczynku. W ten sposób powstało dotąd ogółem sześćset dziesięć skromnych, a przecież artystycznie urządzonych cmentarzy z ogrodzeniem i uwidocznieniem imienia i nazwiska każdego z poległych, a to pomimo nieraz nadzwyczajnych trudności właśnie przy sprawdzaniu tożsamości poległego. Największą trudność stanowiła oczywiście ekshumacya i przenoszenie zwłok do wspólnego grobu, czy też cmentarza z pobojowiska ciągnącego się nieraz na przestrzeni kilku kilometrów. Komenda wojskowa potrzebowała do tego około czterech tysięcy robotników, pomiędzy tymi blizko trzy tysiące jeńców Rosyan i Włochów, tych ostatnich głównie jako rzeźbiarzy. Ogółem zdołano dotąd pogrzebać 40 tysięcy poległych, których połowę stanowią Rosyanie. Obok wymienionych wyżej sześciuset dziesięciu cmentarzy wybudowano przeszło 120 wspólnych grobów, w których przeciętnie spoczęło dwudziestu do pięćdziesięciu żołnierzy. Wyjątek stanowi rosyjski grób zbiorowy pod Jasłem z dwoma tysiącami poległych; w pewnym lesie znajduje się nadto inny grób zbiorowy rosyjski, podobno z jeszcze większą liczbą pogrzebanych.

Cmentarze wojenne zakłada się zwyczajnie w sąsiedztwie kościoła, kaplicy, lub grupy drzew; tu i ówdzie cmentarzyk ułożył się wokoło samotnego krzyża w polu. Każda mogiła otrzymuje krzyż z napisem, a każdy cmentarz jeden większy pomnik kamienny lub przybytek o charakterze mauzoleum.

Szczególnie piękne cmentarze znajdują się na wzgórzu pustki poło Gorlic, gdzie spoczęli polegli w pierwszem uderzeniu przy łamaniu linii nieprzyjacielskiej, w Ostrówce w mauzoleum o pozłacanej kopule, w Czeklinie, pod Limanową, gdzie na wzgórzu na skraju brzozowego lasu spoczęli huzarzy węgierscy i ich pułkownik Otmar Muhr.

Bardzo sumiennie dokonano przeszukania pobojowisk i rowów strzeleckich, gdzie niejednokrotnie znajdowało jakby całe cmentarze poległych. Tak np. w pewnym zasypanym rowie strzeleckim pod Tuchowem znaleziono 134 Honwedów, których nieprzyjaciel podszedł prawdopodobnie we śnie. Wielu z nich spoczywało pod kocami obejmując broń. Dziś spoczywają na wspólnym cmentarzu.

Znaczną trudność stanowiły w wielu wypadkach uzyskanie stosownego miejsca na cmentarz, trzeba bowiem było uwzględniać prawo własności posiadacza odnośnego kawałka ziemi, wymogi zdrowotności publicznej, komunikacyi i t. d.

Sprawozdawca kończy uwagą, że pełna pietyzmu praca komendy wojskowej w Krakowie stanie się zapewne wzorem dla innych.

Z Chełmszczyzny.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Klemensów ordynacki w maju.

(Nasz chłop. — Żywienie się ludu. — Z niedoli naszego przemysłu. — Pożegnanie lekarza).

Siła naszego kraju — to chłop polski. Łącznie z duchowieństwem i inteligencyą on dźwignie ojczyznę i podeprze ją swemi ramionami. A ramiona to zdrowe i silne. Duch tylko, umysł, który winien być podnietą w użytkowaniu umiejętnem dla sprawy ogólnej tej masy energii, jest

słaby, nierozwinięty, błądzi po bezdrożach. Chłop lubelski, chełmski, kurp czy mazur jednako twardy i wytrwały, zdolny przetrzymać spadające nieszczęścia. Wróci on na gruzy spalonej wsi i odbuduje swą chatę, będzie żył tu, jak jego pradziadowie; morgi swej nie porzuci, bo ten kawałek ziemi, to jego ojczyzna.

Chłop nasz z ojczyzny wielkiej, ojczyzny, gdzie żyją miliony jego braci, nie zdaje sobie sprawy. Miłość do takiej zbiorowej ojczyzny jest u chłopa słabo rozwinięta. Nie jest lud jeszcze odpowiednio uświadomiony, nie zna geografii i historyi swego narodu. Ale chłop kocha ten kawałek ziemi odziedziczony po przodkach, na którym stoi jego chata, z którą tak ściśle związane jest jego życie — wszystkie troski, radości i bóle; kocha gorąco swój kościółek i najbliższą okolicę.

Część inteligencyi przeważnie ta z którą lud się styka przyzwyczailiśmy się widzieć w nim przywary i złe namiętności. Jest to niesłusznie. I pod niejedną siermiężną sukmaną bije serce gorące, wrażliwe na niedolę swego narodu, które, rozpaliwszy się raz, zdolne jest iść tylko naprzód, nigdy się nie cofając. Chłop w życiu wsi, w gminie i rodzinie ma swoje plusy i minusy. Przykładów, zaczerpniętych z dnia powszedniego, przytaczać tu nie będę. Ale po dniach przygnębienia i ucisku narodowego, kiedy za historyę Polski rozszerzaną między włościaństwem, za mówienie mu o Polsce szło się do więzienia, jak za zbrodnię, przyszły dni jaśniejsze. Stało to się od roku 1905. Od tego czasu widzimy jak chłop z najlepszą częścią narodu buduje gmach potęgi przyszłego społeczeństwa. Widzimy go w kółkach rolniczych, stowarzyszeniach spożywczych; a zrozumiawszy czem jest oświata, zaczyna wysyłać swoich synów do szkół rolniczych, sam zaś uczęszcza na pogadanki w kółkach rolniczych.

Chłop przeciera z ciemnoty wiekowej oczy; uczy się, a uczy się nie na próżno, bo w domu można znaleźć gazetę i książkę i czystość większą i ogródek przy domu posadzony drzewami, a w nim piasek i żyto w polu przy lepszej uprawie bujniejsze. I lud, nasza siła dotąd ukryta, czuć, myśleć, czytać, działać — kłaść podwalinę narodowej kultury. Pominąwszy warstwę zamożniejszego włościaństwa — posiadacze dwóch, trzech, czterech morgów i wyrobnicy, żyjący tylko z pracy rąk, jak i ci, których mienie poszło z dymem, wskutek drożyzny zima ta była nadzwyczaj ciężką, a głowa rodziny, aby ją wyżywć była w ciągłym kłopocie nieraz bardzo ciężkim. Chleba brakło a o zarobek trudno. Głównymi produktami, któremi się karmiono były: chleb i ziemniak, spożywane najczęściej bez mleka i omasty. W takich warunkach, w ciągłej walce z nędzą, przetrwał chłop zimę, nie jedząc do syta, wyglądał niecierpliwie wiosny.

Cukrownia Klemensów, mimo zdemontowania przez wojska rosyjskie, dzięki energii dyrektora cukrowni p. Wyszyńskiego, zdołano przeprowadzić remont i kampania się odbyła. Pasy sprowadzono z Wiednia. Buraków przerobiono trzydzieści pięć tysięcy korcy trzysta funtowych. Zrobiono tylko kryształ. Plantatorzy uniknęli w części wielkich strat, a mieszkańcy znaleźli przez kilka tygodni pracę.

Miasto Szczebrzeszyn opuścił Dr Bogucki, przenosząc się do Zamościa. Przez kilkuletni pobyt w tem mieście zjednał on sobie ogólną sympatyę mieszkańców miasta jak i okolicy. Miasto nie poczyniło starań, aby zatrzymać p. Boguckiego i straciło sumiennego lekarza, wielce dla miasta pożytecznego. Szczególniej ruchliwą była na polu społecznem p. Bogucka. Żadna inicyatywa mająca na celu dobro społeczne nie była jej obojętna. W ostatnich miesiącach była bardzo czynną i pożyteczną, wykładając na kursach dla dorosłych. Państwo Boguccy pozostaną w Szczebrzeszynie niezastąpieni.

A. Bor.

Niemcy na Kaukazie.

Nakładem księgarni Dytrycha Reimera w Berlinie wyszła obecnie w drugiem wydaniu książka L. Hofmanna: Niemcy na Kaukazie. Stąmtąd wyjmujemy ważniejsze dane tyczące się powstania i rozwoju kolonii niemieckich w tym odległym kraju.

Kołoniści niemieccy w kraju kaukaskim pochodzą z Wirtembergii i opuścili swą ojczyznę pod koniec roku 1816 zarówno z powodów wyznaniowych, jak przedewszystkiem gospodarczych. Rok 1816 był mianowicie w kraju nadreńskim rokiem głodu. Na wędrówkę wyruszyło wówczas około 800 rodzin i drogą wodną Dunaju przybyli po nadzwyczajnych trudach do Izmaiły w Besarabii, gdzie odbyć musieli 40-dniową kwarantannę. W tym czasie padło na zarazę 1100 wędrowców, a reszta po odbyciu dalszej podróży zatrzymaną została ponownie na przymusowy pobyt kilkutygodniowy w Odessie. Pobyt ten przeciągnął się przez całą zimę, a dopiero z wiosną 1818 r. wyruszyło 486 rodzin w dalszą drogę do ziemi „obiecanej" przez rząd rosyjski, który też przyczynił się częściowo do pokrycia kosztów przejazdu, wyznaczając dla jednej rodziny 500 rubli na zakupno wozu i koni, a 40 kop. na utrzymanie dzienne na jednego członka rodziny, dla całej nie więcej ogółem jak dwa rb. dziennie. W listopadzie 1818 r. po blizko osmnastomiesięcznej podróży stanęły pierwsze grupy na miejscu swego przeznaczenia. Oczywiście widok bezludnego stepu, kamienistych pól, rwących dzikich rzek zasępił obcych przybyszów, którym przedstawiono Kaukaz jako kraj nadziei, dobrobytu i rozkoszy. Brak dachu nad głową, narzędzi i ziarna do siewu, nieznajomość warunków klimatycznych były dalszem źródłem doznanego zawodu.

Ostatecznie trzeba się jednak było jąć pracy i zwolna powstało w Gruzyi ogółem osm kolonii, których warunki istnienia były jednak od pierwszej chwili bez porównania gorsze niż w koloniach pobratymczych nad Wołgą.

Przedewszystkiem kolonie te stale narażone były na rabunki i gwałty ze strony sąsiadujących z niemi Tatarów i Gruzinów; załogi kozackie zawlokły w te strony wszelką zarazę, w 1830 srożyła się także cholera. W tej ciągłej walce o byt wyrosło tam jednak, jak zapewnia autor, pokolenie ludzi silnych, odpornych na wszelkie przeciwności, zapobiegliwych i skrzętnych.

Stan przedwojenny tych kolonii opisuje L. Hoffmann w następujący sposób:

„Po spokojnej przeprawie przez morze Kaspijskie z Amsterdamu do Petrowska odbyłem dalszą drogę konno, podążając nieznanym dla Europejczyka traktem wojskowym tz. osetyjskim z Władykawkazu do Kutais. W drodze widziałem na każdym kroku najpiękniejsze okazy rodzaju ludzkiego, ludzi prawdziwie pięknych i miłych zarazem. Po przybyciu do Tyflisu, gdzie się na stały pobyt rozmieściłem, podejmowałem następnie wycieczki do kolonii niemieckich, z których też wszystkie zwiedziłem.

Otóż Niemcy tutejsi, o ile mieszkają w mieście, jak Tyflis, Baku, Batum itd. są ludźmi wszelakich zawodów, politycznie należą do wszystkich stronnictw, nawet do istinno ruskich, jak to wiem zwłaszcza o niedawno przybyłych z okolic Berlina, którzy nawet jeszcze nie władają dobrze językiem rosyjskim. Wielu Niemców szuka wyłącznie rosyjskiego towarzystwa, politycznie nie posiadają jednak oni wszyscy żadnego znaczenia, starają się wprawdzie godnie reprezentować państwo niemieckie — ale także nie bez wyjątków. Te dwa miliony Niemców w kraju nadwołżańskim i kaukaskim są zresztą liczbowo za słabe, aby w życiu politycznem tych ziem odegrać jakąś rolę. W wyborach do dumy nie biorą udziału w tz. powszechnej kuryi, opozycyjnej i radykalnej lecz w utworzonej umyślnie w Transkaukazyi „kuryi rosyjskiej", do której ich przyjęto jako żywioł konserwatywny. Oczywiście wobec coraz silniej odzywającego się tutaj hasła narodowego: Rosya dla Rosyan, są bezsilni i muszą poddawać się wszystkim zarządzeniom rządu, nieprzyjaznego dla obcych, a w szczególności dla Niemców. Dzisiaj grozi im nawet zniesienie prawa ich własności na Kaukazie, co byłoby ruiną dla wszystkich osiadłych na wsi. Kolonie niemieckie, ani też pisma niemieckie, wydawane w Petersburgu, czy Rydze, nie mają też żadnego wpływu na ukształtowanie się stosunków między państwem niemieckiem a rosyjskiem".

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Antoni i Waleryn Morawscy z dziećmi zawiadamiają siostrę Helenę Zwierzchowską w Warszawie, plac św. Aleksandra 3 m. 2, że wszyscy zdrowi, mąż jej żyje i jest zdrów. Mieszkamy w Moskwie plac Aleksandrowski 15 m. 22.

Styczyńscy Kazimierz i Romualda zdrowi. Moskwa, zarząd Wydziału Mechanicznego drogi żelaznej warsz.-wiedeńskiej. Preczystienka 10; proszę rodziny w Warszawie: Styczyńskiego, Chłodna nr 3 i Witkowskiego, Dzielna 82 o wiadomości.

Romualdostwo Jaworscy z córką Maryą i ze Stachami zawiadamiają syna Władysława z żoną w Warszawie, Ordynacka 9 m. 11, że zamieszkują w Moskwie i są zdrowi. Wuj Władysław zdrów, wyjechał do Mińska, adres: 3-ci Samotieczny zaułek 6 m. 16, albo biuro Kasy, Preczistienka 10.

Ludwik Radzikowski powiadamia żonę Zofię Radzikowską, siostrę Maryę i wspólniczkę interesu Zofię Miklaszewską w Lublinie, zakład fotograficzny „Zofia", że jest zdrów i pragnie tą samą drogą otrzymać choć słowo wiadomości. Franciszkowie, Januszowie, Tadzio, Kuleszowie i Władzio są zdrowi.

Bolesław Jakubowski zawiadamia rodziców w Warszawie, Radzymińska 1, że jest zdrów, mieszka w Kałudze, pracuje jak dawniej.

Hr. Marya Komorowska uprzejmie prosi o łaskawe odszukanie i doniesienie hr. Stefanowi Komorowskiemu, prałatowi w Ołomuńcu i hr. Jadwidze Komorowskiej, że Zosia, Mania i Piotr w Moskwie, Stefan zaś i Andrzej w Piotrogrodzie są zdrowi i błagają o wiadomości. Moskwa, poste-restante.

Witold Goworowski zawiadamia ojca swego w Warszawie, że jest zdrów i służy wraz z Januszem Zaleszczyńskim. O Tolu Łukasiewiczu żadnej wiadomości nie posiada.

Leontyna Matuszewicz zawiadamia Maryę Lewińską w Pińsku, że zdrowa, pracuje w Mińsku. Wujostwo z dziećmi zdrowi, proszą o wiadomości.

Ignacy Knotowski z żoną z Nowego Brudna pod Warszawą, zawiadamia matkę swą Franciszkę i Włoskiewiczów, że zamieszkuje w Aleksandrowsku, gub. ekaterynosławskiej, ul. 1-sza Krepostna, dom Bułgakowa, ojciec w Grzatsku, gub. smoleńskiej.

Franciszek Jakubowski zawiadamia żonę Rozalię w Warszawie (Powązkowska nr. 12), że jest zdrów mieszka w Orenburgu, Woskreseńska 73 i prosi o wiadomości.

Wiktoryę Strzelecką z Warszawy, Chmielna 14 („Cafe Krakus") zawiadamia Tadeusz Strzelcki, że jest w Kalinkowiczach Poleskich i prosi tą samą drogą, czy otrzymała depeszę, listy i pieniądze.

Edmund Klimek zawiadamia żonę Jadwigę z córkami (Warszawa, Chmielna 14), że jest zdrów, mieszka z synem w Permie, otworzył kawiarnię wspólnie z Tadeuszem Strzeleckim. Prosi o wiadomość.

Wnuk Jan, pracuje w depot „Twer", zawiadamia żonę i dzieci w Lublinie, na Bronowicach, ul. Skibińska 41, że jest zdrów.

Fiokowski Stanisław jest w Ekaterymdarze i zawiadamia Józefa Wojciechowskiego w Opocznie, albo Banaszkiewicza w Końskich, ziemi radomskiej, że korespondencye z Aleksandrem, Władysławem i Maryanem Wojciechowskim, Edwardem Banaszkiewiczem i Olszewskim, są zdrowi i proszą o wiadomości.

Bronisław Szymanowski zawiadamia rodziców w Warszawie, Śliska 32, że jest zdrów, przebywa w Rzęczycy gub. mińskiej, Tiuremna 37, i prosi o wiadomości.

Aleksander Boguszewski ze Skarżyska, gub. radomskiej, zawiadamia siostry Maryę Sosnowską w Radomiu i szwagra Stanisława Wysockiego w Skarżysku, że zdrów wraz z rodziną, zamieszkuje w Niandomie, gub. ołonieckiej.

Michał Ordon, maszynista drogi żel. warsz.-wied., z żoną i dzieckiem, w Niandomie, gub. ołonieckiej, zawiadamia rodzinę w Sosnowcu, Władysława i Elżbietę Ubysz, że są zdrowi i proszą o odpowiedź.

Syreła Salecka zawiadamia córkę Janinę Salecką, zamieszkałą u pp. Szymińskich w gub. suwalskiej, gminie Łoździeje, folwarku Kiełmajce, że ojciec, matka i bracia są zdrowi. Moskwa, I-sza, Mieszczańska 1, Krestowski zauł. 13 m 5. Proszę o odpowiedź na miłość Boską.

Stanisław Stefański zawiadamia żonę Ludwikę, Warszawa-Praga, Radzymińska 51, dom własny, i syna Feliksa (prowizor w aptece na Starem Mieście), że żyje i jest zdrów, stacya Podolsk, moskiewsko-kurskiej drogi żelaznej.

Adam i Bolesław Graszczyk, Tomasz Kaperski, Leon Gujski, Wacław Kolenko, Stefan Kuśmider, Jan Cegliński, Józef Karoch, Przemysław Sobocki (choruje), Marusiński z synem, Piotr Wigdorowicz z synami Józefem, Bronisławem i Janem, Maryan Świszulski z matką, Łodkowski Władysław, Stanisław Zdrzalik, Klemens Orliński, Roman Nacikowski z dziećmi, Henryk i Jan Ziółkowscy, Henryk i Bolesław Świszulscy — błagają żony swoje i dzieci w Skarżysku, stacya drogi Dąbrowieckiej, o wiadomość na tej drodze, czy żyją, co robią. Czy doszły listy posłane przez Genewę i Sztokholm? Waskowie mieszkają w Kalinkowiczach. Co się dzieje z Kotowską, Orlikowską, Sochaczewską i Wincentym Ziółkowskim? Prosimy o zawiadomienie naszych rodzin, że jesteśmy w Orszy.

Antoni Narwojsz zawiadamia stryjka Syrewicza w Wilnie, że mieszka w swoim majątku i prosi bardzo o wiadomość o zdrowiu swoim i rodziny.

Maksymilian Łabędź zawiadamia Józefa i Stefanię Szylistów, zam. w Warszawie, ul. Królewska 41 m. 4, że on i ich syn są zdrowi. Prosi Felicyę o wiadomość, jak zdrowie jej rodziców i najbliższych. Czy listy dochodzą.

KRONIKA.

Nowe budowle wodne w Krakowie. Staraniem prezydyum m. Krakowa odbyła się onegdaj w tutejszej ekspozyturze dyrekcyi budowy dróg wodnych komisya ministeryalna w sprawie odprowadzania wód kanałowych z terytoryum Krakowa do Wisły. Komisyi przewodniczył szef seksyi ministerstwa handlu Artur Herbst wzięli udział z tegoż ministerstwa r. dw. Pachnick, r. min. Weil i Pollak, st. komisarz Chowaniec; z ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych pp. Czerwiński, Piekarski i Mączeński; imieniem gminy m. Krakowa pp. prezydent Leo, wiceprezydent Maryewski, dalej Kłeczek, Wydro, Szempliński, dr Janiszewski.

Radca min. Pollak przedstawił projekt budowy dwu odprowadzających kanałów, które mają być wybudowane wzdłuż brzegów Wisły. Jeden lewobrzeżny pójdzie od klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu przez Zwierzyniec, Groble, Rybaki, Skałkę do Grzegórzek, drugi od willi Łosiów w Dębnikach prawym brzegiem Wisły do Płaszowa. Kolektor lewobrzeżny w Grzegórzkach przeprowadzony będzie popod koryto Wisły na prawy brzeg, gdzie złączy się z prawobrzeżnym i stąd już jako jeden wielki kanał prowadzony będzie na przestrzeni 3 kilometrów aż do Szczurowa i tam dopiero będzie miał ujście do Wisły. Koszta budowy wyniosą 5 milionów koron; kanały zaś mają wielkie znaczenie dla zdrowotności i ochrony miasta przed powodzią. Prezydyum miasta przywiązuje do budowy kolektorów wielkie znaczenie i robi zabiegi o podjęcie robót i uzyskanie potrzebnych kredytów oraz najrychlejsze rozpoczęcie wielkiego dzieła.

Zbiórka T. S. L. odłożona z powodu „Tygodnia Czerwonego Krzyża", odbędzie się w najbliższą niedzielę. Zbiórka zapowiada się bardzo dobrze. Panie zebrane w Komitecie „Tygodnia Czerwonego Krzyża", oraz w „Lidze Kobiet", uchwaliły jednomyślnie wziąć udział w tegorocznej zbiórce T. S. L. Posiedzenie ogólnego Komitetu zbiórki zwołano na dziś popołudniu do sali konferencyjnej Magistratu. Nalepki na T. S. L. w cenie po 20 hal. za sztukę są już do nabycia w wielu sklepach w mieście, w niedzielę zaś sprzedawane będą i na stolikach a wszelkie trudności w uzyskaniu pozwolenia na ich nalepianie na oknach zarówno w Krakowie, jak i na prowincyi, zostały usunięte. T. S. L. otrzymało z Namiestnictwa odpowiedni reskrypt.

Lwow wyniszczony inwazyą, zebrał w dniu 3 maja na Dar narodowy 21.600.68 kor. Nie wątpimy, że i Kraków dotrzyma kroku stolicy kraju.

Prośba T. S. L. Wobec wielkiego zapotrzebowania cyny i ogromnego podrożenia tego materyału stały się — dotąd omal bezwartościowe — używane tubki z maści, kremów, pasty do zębów i t. d. artykułem poszukiwanym. — Dla przykładu warto zaznaczyć, że np. próżna tubka z kalodontu przędstawia dziś wartość kilku centów. Krakowski Związek okręgowy T. S. L. (Rynek 6 II schody I. p.) zwraca się z prośbą do wszystkich, ażeby zechcieli zbierać tubbi cynowe i przesyłać je do biura Związku okręg. (w godzinach od 4—7 popoł.) albo do biura Zarządu głównego T. S. L. (Floryańska 15, I. p. od godz. 8—2 i 3—7), T. S: L: towar ten spienięży, a uzyskaną kwotę przeznaczy na cele oświatowe Towarzystwa. Takie i inne artykuły z cyny, jak kapsle z flaszek, staniola z czekolady etc. przyjmuje T. S. L. z wdzięcznością.

Tydzień Czerwonego Krzyża. Według dalszych ukończonych obliczeń, składka w kościołach na rzecz Czerwonego Krzyża przyniosła 557 kor. 78 hal., na dworcu kolejowym przez panie nauczycielki 228 k., teatr świetlny „Uciecha“ złożył tytułem 5% od dochodu brutto po potrąceniu 20% podatku gminnego na ubogich kwotę 402 kor.; w kawiarniach i restauracyach zebrały panie 1067 kor. 40 hal. Dyrektorowie szkół składają obecnie arkusze składek, zebranych we wszystkich domach przez właścicieli i administratorów. — Wszelkich wyjaśnień w razie potrzeby co do składania datków, arkuszy i t. d., udziela biuro komitetu (Plac WW. Świętych l. 1, II. p.).

Koncert Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej na rzecz Czerwonego Krzyża pod protektoratem ks. Pawłowej Sapieżyny, przy łaskawym współudziale p. Jana Wolanka i Dra Teodora Lierhamera, odbędzie się dzisiaj, w piątek, w sali „Sokoła“ o godz. 8. wieczór.

Z Towarzystwa polskiego Instytutu pedagog. Dnia 5. maja po dłuższej przerwie w pracy odbyło się walne zebranie Tow. polskiego Instytutu pedagogicznego. Wybrani zostali do zarządu: przewodniczącym prof. Jan Łoś — zastępcą prof. Heinrich; skarbnikiem dr Odrzywolski; zastępcą dr Kanarek, sekretarzami: dr Zofia Szybalska, prof. Jaworski. Do wydziału weszli: dr Młodowska, prof. Rozwadowski, prof. Siedlecki, Ksawery Pruss z Piotrkowa, w zastępstwie Helena Radlińska. Sąd honorowy tworzą dyr. Dobrowolski, prof. Karbowiak, prof. Straszewski, dyrektorka Spławińska. Komisyę rewizyjną: prof. Bielak, Krawczyk, Trybowski. — Nowoukonstytuowany wydział przystąpił już do pracy i w najbliższym czasie urządzi konferencyę w sprawach programów seminaryów nauczycielskich, pogadanki z metodyki nauk przyrodniczych, omówi ankietę uniwersytetu i szkół średnich o słabem przygotowaniu uczniów, przygotuje wystawę pomocy naukowych i prac uczniów.

Spis psów. Na skutek zarządzenia Ministerstwa obrony krajowej ogłasza Magistrat, że wszyscy posiadacze psów pociągowych, względnie psów większych, nadających się do pociągu, jak psów rasy nowofundlandzkiej, niemieckich dogów, bernardynów, leonbergerów i t. p. winni je w nieprzekraczalnym terminie do dnia 13. maja r. b. zgłosić w godzinach urzędowych w Miejskich Komisaryatach obwodowych. Zaniedbanie zgłoszenia podlega karze.

Aresztowanie szajek złodziejskich. W ostatnich czasach popełniono w Krakowie wiele kradzieży pak z różnymi towarami, które stały w sieniach domów, a należały do krakowskich kupców. Policya krakowska aresztowała niedawno sprawców tych wszystkich kradzieży; do szajki tej należeli: 18-letni Leib Perlroth z Nowego Targu, 35-letni Leib Rumiński z Królestwa Polskiego, 24-letni Izaak Schajak i 16-letni Józef Schwimmer z Krakowa. Schwimmer wyszukiwał „magazyny“ a inni zajeżdżali wózkiem wieczorem po godzinie 8-mej przed sień, zabierali towar i wywozili do Podgórza. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron. — W Podgórzu aresztowała policya 25-letniego Barucha Knoblocha i 18-letniego Majera Parnesa, którzy kupowali skradziony towar. Część tych towarów policya odebrała, resztę złodzieje zdołali sprzedać. — Również w ostatnich dniach aresztowała policya 21-letnią służącą Ryfkę Weintraub i jej narzeczonego 18-letniego Markusa Friedmana, którzy popełnili szereg kradzieży na szkodę pracodawców Weintraubówny, zabierając bieliznę, gotówkę, biżuteryę i t. p. Szkoda bardzo znaczna.— August Wajsterek i jego towarzysz August Stach kradli głównie kosztowności z mieszkań, do których się włamywali. Między innemi popełnili oni znaczniejszą kradzież w mieszkaniu radcy sądowego p. Rzący, któremu zabrali wartościową biżuteryę. Wajsterka i Stacha aresztowano. — Do mieszkania p. Myczkowskiego przy ulicy Strzeleckiej pod L. 15 włamał się robotnik ciesielski z Królestwa Polskiego Karol Chalitew i skradł 1.500 koron w gotówce. Chalitewa aresztował inspektor p. Schimsheimer podobnie, jak wszystkich poprzednio wymienionych włamywaczy.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota 13 maja: „Gejsza“.
Niedziela 14 maja popoł.: „Dama dworu“.
Niedziela wieczorem: „Gejsza“.

Promocya arcyks. Fryderyka.

Wiedeń, 11. maja.

(B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Wczoraj odbyła się w siedzibie naczelnej komendy armii promocya arcyks. Fryderyka na doktora filozofii „honoris causa“ uniwersytetu lwowskiego. Na ten uroczysty akt przybyli: rektor Dr Kazimierz Twardowski oraz profesorowie Dr Stanisław Tołłoczko i Dr Bronisław Dembiński. Rektor Twardowski przemówił między innemi:

„Wasza c. i k. Wysokości, najdostojniejszy arcyksiążę i marszałku polny! Uniwersytety zawdzięczają łasce J. Ces. Mości to cenne prawo, że w znamiennych chwilach swego istnienia mogą zajmować stanowisko wobec wypadków historycznych. Tak więc dziś, dzięki zatwierdzeniu najwyższemu i najłaskawszej aprobacie Waszej c. i k. Wysokości dla czołobitnie przedłożonej Mu prośby przybywamy tu dziś, jako zastępcy uniwersytetu cesarza Franciszka, aby dać wyraz myślom i uczuciom, które nas w tej dobie napełniają. Ciężko los nas dotknął, nakładając na nas tę bezlitosną próbę, że groził naszemu uniwersytetowi strąceniem z wyżyny pełnej pracy w przepaść zniszczenia. Z początków sięgających w czasy polskiej Rzeczypospolitej, akademia nasza po odnowieniu jej przez cesarza Józefa II i cesarza Franciszka I, dzięki ojcowskiej opiece J. Ces. Mości, stała się przybytkiem duchowego życia naszego narodu. Żwawo szła naprzód po zakreślonej drodze i sumiennem wypełnianiem swych obowiązków starała się okazać się godną najwyższej pieczołowitości. Wtem wybuchła największa ze wszystkich wojen, jakie znają dzieje świata. Jej fale przelewały się prawie przez cały nasz kraj i jego stolicę i ciszą grobu okryły wszystkie urządzenia, poświęcone narodowej kulturze w zalanych okolicach. Prawie dziesięć miesięcy trwał ten rozpaczliwy stan, gdy Wasza c. i k. Wysokość przyszła ku oswobodzeniu. Okryte sławą armie rozpoczęły zwycięski pochód, w niespodziewanie szybkiem tempie odzyskiwano jedną część kraju po drugiej, a niebawem także stolicy kraju przypadło w udziale szczęście powitania Waszej c. i k. Wysokości w swych murach z radosną wdzięcznością. Złamała się potęga nieprzyjaciela, a wraz z krajem i stolicą obudziła się także nasza wszechnica do nowego życia. Teraz możemy w niej znowu działać, badać i nauczać według narodowych tradycyj przeszłości i z pełną otuchą co do przyszłości, która nam się uśmiecha pod opieką i tarczą najwyższego domu cesarskiego“.

Dziekan wydziału filozoficznego poprosił następnie prof. Stanisława Tołłoczkę o pozwolenie, żeby promotor wydziału filozoficznego sprawował swój urząd. Promotor prof. Dr Bronisław Dembiński przemówił:

„Jako promotor wydziału filozoficznego mam wysoce zaszczytne polecenie dokonania uroczystego aktu oddania W. Wysokości dyplomu doktora filozofii „honoris causa“. Jeżeli właśnie ten wydział zbliża się do W. Wysokości z uniżoną prośbą przyjęcia najwyższej godności akademickiej, jaką uniwersytet rozporządza, to jest to zupełnie uzasadnionem w istocie samego „studium philosophicum“. Zadaniem bowiem tego studyum jest chwytać i oceniać istotę zjawisk. Zmysł syntetyczny doznaje przez wojnę światową szczególnej podniety, a w godzinie losu ludzkości wszystkie wartości przechodzą próbę badania ich prawdziwej treści, która tkwi w jej poglądzie na świat. Taką próbę ogniową przechodzi także monarchia. Wielkie powodzenia wojenne należy przypisać pracom, spełnionym w czasie pokoju, tężyznie naukowej i technicznej, celowej organizacyi całego życia. Czyny są wyrazem siły moralnej, nagromadzonej energii, poważnego wychowania i dobrego wykształcenia, zahartowanej woli i politycznego uświadomienia. Pełna świadomość narodów jest w czasach potężnych ruchów trwałą ostoją. My też chcemy rozumieć te ważne dni historyczne, które i w nasze życie duchowe tak głęboko sięgają i szukamy nici, któraby wzięła zjawiska teraźniejszości z żądaniami przeszłości. Co prawda, trudno jest w czasach takiej burzy i naporu, jakich w tych rozmiarach ludzkość nigdy nie przeżywała, zoryentować się w tem wstrząsającem zdarzeniu; mim oto odczuwamy nieprzepartą potrzebę zdać sobie sprawę z kierowniczych idei, ożywiających narody. Ta wojna jest przecież w ostatniej instancyi walką idei i światopoglądów.

Świetne czyny sławnej armii, której dowództwo spoczywa w rękach Waszej Wysokości, zapisały się złotemi głoskami w księdze historyi świata i szczególnie w annalach naszej wszechnicy pozostaną niezapomnianemi. Jest dla nas szczególną dumą i zaszczytem, że danem nam jest w tych annalach imię Waszej Wysokości na zawsze połączyć z naszą „alma mater“. Jako dokument tego, niech Wasza Wysokość raczy przyjąć najłaskawiej ten dyplom doktora filozofii „honoris causa“ naszej wszechnicy. „Quod felix, faustum, fortunatumque sit“!

Odbył się następnie uroczysty akt promocyi. Arcyksiążę Fryderyk wziąwszy dokument opatrzony pieczęcią uniwersytetu, przemówił następującemi słowy:

„Wasza Magnificencyo! Zaszczyt, który mi przypadł w udziale przez wręczenie mi dyplomu honorowego doktora starej i czcigodnej, przez naszą zwycięską armię uwolnionej z pod jarzma nieprzyjacielskiego wszechnicy Franciszka we Lwowie, napełnia mnie szczególną radością. Z najwyższem zadowoleniem wyrażam też za to Waszej Magnificencyi i delegacyi kollegium profesorskiego moje serdeczne podziękowanie. Ta godność, którą uważam jako zaszczycenie nietylko mojej osoby, lecz także całej armii, stojącej pod moimi rozkazami, sprawia mi ten: większą radość, że zdaję sobie zupełnie sprawę z tego, iż kwiat akademickiej młodzieży teraz, w tych ciężkich czasach z niezmordowaną gorliwością w naszych szeregach walczy i wybitnie przyczynia się do naszych powodzeń. Nasza młodzież okazała, że szlachetne uczucia wpojone jej przez nauczycieli, także w jej nowym zakresie działania w naszej armii w polu bujnie się rozwinęły. Jestem dumny i szczęśliwy z nadzwyczajnego zaszczytu, udzielonego mi przez waszą „alma mater“. Widzę w tem także dowód, że ścisły sojusz, jaki oddawna zawarła nasza armia z wiedzą, o ile możności będzie się jeszcze bardziej zacieśniał. Życzę filozoficznemu wydziałowi wszechnicy ces. Franciszka, tudzież wszystkim uczelniom akademickim po tych zapasach, w których dziś już niewątpliwych wynikach wszystkie umiejętności mają swój udział wybitny, dalszego wspaniałego rozwoju i rozkwitu.

Po ukończeniu oficyalnego aktu promocyi, który odbył się się w szczególnie solennej formie i według tradycyjnego ceremoniału, nawiązał Arcyksiążę rozmowę z przybyłymi delegatami uniwersytetu, zaproszonymi następnie na obiad.

Sprawy irlandzkie.

Komisya śledcza.

Londyn. (B. kor.) Premier Asquith doniósł Izbie gmin o ustanowieniu komisyi, celem dochodzenia w sprawie bliższych okoliczności łącznie z rewolucyą sinn-feinistów w Irlandyi. Wyraził też nadzieję, że po zatwierdzeniu i wykonaniu jeszcze dwu wyroków śmierci dalej nie będzie już zachodziła potrzeba postępowania z ostateczną surowością.

Ustąpienie lorda Wimborne'a.

Londyn. (B. kor.) Lord Crewe zawiadomił Izbę wyższą, że wicekról Irlandyi lord Wimborne ustąpił.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel Milli. Z głównej kwatery donoszą:

Front Iraku: W odcinku Felahie miejscami ogień artyleryi i lokalne walki ogniowe piechoty. Zresztą nic ważniejszego.

Front kaukazki: Walka, którą dnia 8. bm. rano rozpoczął nasz atak, trwała do wieczora. Nieprzyjaciel w odcinku góry Kope został wyparty atakiem na bagnety ze swych stanowisk na przestrzeni niemal 15 km. w kierunku wschodnim. W walce tej wzięliśmy 6 oficerów i przeszło 300 żołnierzy do niewoli, oraz zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe w dobrym stanie. Nasze oddziały, ścigające nieprzyjaciela, mimo wielkiej śnieżycy zostały w kontakcie z cofającemi się kolumnami nieprzyjaciela.

Taksamo atakiem wykonanym w nocy z 8. na 9. bm. na obóz nieprzyjacielski koło Baszkoei spędzono piechotę i kawaleryę nieprzyjacielską i z małymi wyjątkami doszczętnie wybito.

W odcinku nadbrzeżnym żadne ważniejsze zmiany.

Front dardanelski: Nieprzyjacielska łódź torpedowa w odcinku nadbrzeżnym dała kilka strzałów a następnie się cofnęła. Na wybrzeżu małoazyatyckiem jeden krążownik bezskutecznie strzelał na zachód od wyspy Koestel. Ogółem dał 50 strzałów. Nasza artylerya odpowiedziała ogniem. Na innych frontach żadne ważniejsze wydarzenia.

Na morzach.

„Kirby“.

Londyn. (B. kor.) Jak „Lloyds“ donosi z Chicago, rozbił się amerykański parowiec „Kirby“ koło Eglistarbourg; 20 ludzi zginęło, dwie osoby uratowano.

„Bianchetti“.

Lugano. (B. kor.) Włoski parowiec „Bianchetti“ według doniesienia agencyi Stefani rozbił się koło Antyl w drodze z Savannah do Filadelfii.

„Dolcoath“.

Londyn. (B. kor.) Aj. Lloydsa donosi: Parowiec angielski „Dolcoath“ zatonął

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 12 maja 1916 r.

Komisye Koła polskiego w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw miejskich i przemysłowych zwołał przewodniczący Dr Leo na wtorek dnia 16. bm. na godz. 10. rano, zaś tegosamego dnia o godz. 4. popołudniu odbędzie się pod przew. pos. Długosza posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych. Przewodniczący komisyi odszkodowań wojennych Dr Czaykowski wyznaczył posiedzenie tej komisyi na środę dnia 17. na godz. 10. rano. Posiedzenie komisyi politycznej odbędzie się, jak już ogłoszono, we czwartek dnia 18. o godz. 5. popołudniu.

Śmierć posła Srba.

Praga. (B. kor.) Zmarł tu na udar serca były poseł do Rady państwa i na sejm krajowy były burmistrz miasta Pragi Dr Włodzimierz Srb.

Zastępca nieobecnego Vivianiego.

Paryż. (B. kor.) Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, według którego Leon Bourgeois objął prowizorycznie kierownictwo agend ministra sprawiedliwości Vivianiego.

(Jak donosiliśmy już minister Viviani bawi obecnie w Rosyi wraz z ministrem Thomasem. Przy. Red.).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.